

---

## Reportaż inkluzywny. Dostrzeżenie jako moment zwrotny

---

Bernadetta Darska

---

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 6, S. 320–335

---

DOI: 10.18318/td.2023.6.17 | ORCID: 0000-0003-2531-0905

Zastanawianie się nad wpływem wywieranym przez reportaż na określone grupy społeczne w okresie boomu na ten gatunek<sup>1</sup> wydaje się czymś co najmniej problematycznym. Niezależnie jednak od tematu podjętego przez reporterkę lub reportera, który to temat jest oczywiście najistotniejszy, kluczowe stają się także związki z określonym środowiskiem, wydawnictwo, w którym ukazuje się książka, wreszcie możliwości promocyjne oficyny, od których zależy medialna widoczność publikacji. Kwestie te, choć pozornie znajdują się na przeciwstawnych biegunach, no bo cóż wspólnego mogą mieć ze sobą reklama i ważny społecznie temat, tak naprawdę wzajemnie na siebie wpływają i na poziomie współegzystowania odgrywają kluczową rolę w tworzeniu trwałej narracji prowadzącej do

---

### Bernadetta Darska

– profesor uczelni, dr hab., literaturoznawczyni, krytyczka literacka. Pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UW. W latach 2002–2009 redaktor naczelna „Portretu”. Laureatka PIK-owego Lauru (2019). Autorka dziesięciu książek, ostatnie to: *Berlinowanie. Zapiski z doświadczenia miasta* (2022) i *Czas reportażu. O tym, co działo się wokół gatunku po 2010 roku* (2023). Prowadzi blog: [www.bernadettadarska.blogspot.com](http://www.bernadettadarska.blogspot.com); kontakt: [bernadettadarska@wp.pl](mailto:bernadettadarska@wp.pl).

---

1 O trwającym boomie na reportaż pisałam m.in. w: B. Darska, *Mikrocezury jako próby porządkowania współczesności. Na przykładzie polskiego reportażu*, „Teksty Drugie” 2022, nr 2.

przewartościowania tego, co wcześniej skazane na niewidoczność, a teraz zaczyna być dostrzegane. W okresie boomu na reportaże trwającego i rozwijającego się od 2010 roku promocja gatunku generowana jest zarówno jako działanie wewnętrzne ze strony wydawnictw i reporterów, jak i zewnętrzne za sprawą zwiększonego zainteresowania przedstawicieli mediów, organizatorów życia literackiego i czytelników świadomych istniejącej mody i wykorzystujących koniunkturę na literaturę faktu. Wspominam o tym nie bez powodu, bo ów styk skutecznej promocji i efektów reporterskiej pracy pozwala na realne, nie tylko życzeniowe, oddziaływanie na wybrane grupy społeczne – te marginalizowane, które zyskują szansę włączenia do większości, i te dominujące, które otrzymują szansę dostrzeżenia swojej uprzywilejowanej pozycji.

W związku z powyższym interesować mnie będzie taki typ reportażu, który opiera się na świadomym działaniu prowadzącym do intencjonalnego budowania wspólnoty, w której interesy i potrzeby wszystkich uczestników są traktowane w równy sposób, otrzymują równoważną sygnaturę istotności przy jednoczesnym dostrzeganiu polifoniczności i różnorodności. Kluczowe w tym trybie lektury będzie założenie, że można wskazać odautorską deklarację prowadzącą do określenia tych, którym próbuje się oddać głos. Możliwe jest wyodrębnienie tej społeczności, której widoczność została przesunięta w rejony nieobejmowane lub rzadko obejmowane refleksją krytyczną. W pewnym więc sensie mamy do czynienia ze szczególnie uważnym spojrzeniem kierowanym w stronę metaforycznie pojmowanej prowincji. Peryferyjnością mogą być w tym rozumieniu naznaczone nie tylko przestrzenie czy grupy społeczne, ale i konkretne aktywności. Innym ważnym wyznacznikiem interesującego mnie typu reportażu będzie pokazanie przez reporterkę lub reportera różnicy i powtórzenia wpisanych w portretowane przykłady. To, co objęte zostaje wykluczającym w tym wypadku podobieństwem, nie będzie tracić swojego jednostkowego charakteru. Mówiąc inaczej, opis marginalizacji pozostanie jednocześnie opowieścią o zróżnicowaniu i nieoczywistych tak naprawdę, bo zawsze opartych na indywidualnym przeżywaniu, biografiami. Trzecią cechą charakterystyczną będzie możliwe i prawdopodobne utożsamienie się tych, którzy zostali opisani, z reportażem i mniej lub bardziej dosłowne deklarowanie tego, że opowiedziane zostało ich, wcześniej ignorowane, niedostrzegane i przemilczane, doświadczenie.

Interesujący mnie typ reportażu wydaje się nieoczywistym przykładem „reportażu w działaniu”, „reportażu w ruchu”, „reportażu jako reakcji”. Można

go także uznać za jedną z „historii nieoczywistych” lub „historii słabych”<sup>2</sup>. Przy czym nie o interwencję w tym wypadku chodzi, nie o napiętnowanie winnych dyskryminacji lub wykluczenie, wreszcie nie o dokumentowanie przemian. Kluczowy okazuje się bowiem wymiar prawdopodobnego odtworzenia wspólnoty odcinającej się od uporządkowania opartego na przywilejach i hierarchii. W pewnym więc sensie można w tym przypadku mówić o wcielaniu w życie idealnej lub bliskiej ideałowi wersji rzeczywistości. Twórcy reportaży nie mają jednak na celu obnażenia, ujawnienia lub napiętnowania działań odbiegających od preferowanych w dobrze działającej wspólnocie, a przynajmniej nie tylko to jest ich celem. Najważniejsze okazuje się opowiedzenie, wysłuchanie, włączenie innych wersji historii w dominującą do tej pory i szeroko rozpoznawalną opowieść. Zwrot, do którego dochodzi na naszych oczach, zostaje powiązany ze zmianą rozumianą jako proces. Pierwszym jego etapem będzie dostrzeżenie wykluczonych, niewidzialnych, milczących, odrzuconych, drugim – dopuszczenie ich do głosu i wysłuchanie nie z pozycji kogoś, kto pozwala na uzupełnienie, ale ze świadomością, że oto usłyszeć możemy tych, którym tak samo należy się miejsce w centrum opowieści. Trzecim etapem stać się może publicznie deklarowane lub wyczuwane poczucie, że reportaż stał się rodzajem biletu umożliwiającego podróż tam, gdzie już wcześniej powinna istnieć możliwość dotarcia. Reporter lub reporterka okazują się w takiej sytuacji rodzajem medium umożliwiającego nawiązanie dialogu między mainstreamem a prowincją oraz uprzywilejowanymi a marginalizowanymi<sup>3</sup>. Udokumentowanie danego zjawiska świadczącego o odbieraniu głosu i akceptowaniu dotychczasowego milczenia zamienia się w realne działanie na rzecz jednostkowej i grupowej (auto)biografii. W efekcie ci, którzy funkcjonowali w odium odrzucenia i nieistotności, zyskują ważność, otrzymują te same prawa, a dominująca wersja postrzegania rzeczywistości zostaje poszerzona o wersje alternatywne, niekoniecznie traktowane jako mniejszościowe. To przesunięcie znaczeń wy daje się w tym kontekście kluczowe.

Taki typ reportażu i taki typ relacji proponuję określić mianem reportażu inkluzywnego. Przywołany epitet dobrze sygnalizuje wyjście poza przywileje

2 Odwołuję się w tym miejscu do tytułowych określeń z książek: E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006; U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918-1939)*, Universitas, Kraków 2014.

3 Reporterzy byliby w tym procesie „pośrednikami”, o których wspomina Magdalena Horodecka; zob. też, *Pośrednicy. Współczesny reportaż wobec Innego*, Universitas, Kraków 2020.

wynikające – przypomnijmy w tym miejscu metaforę Kingi Dunin – z panowania Księcia DyDo<sup>4</sup>. Przełamanie dominującego dyskursu będzie zwróceniem wzroku w kierunku przestrzeni naznaczonej nie tylko wspomnianym już brakiem zainteresowania, ale też swoistą mglistością, zmaćnieniem, rozmyciem. To ostatnie będzie stanowiło efekt braku przyzwyczajenia do tego, by tym akurat obszarom się przyglądać, łatwości stosowania stereotypizacji i banalizacji oraz założenia, że mówienie z pozycji centralnych opiera się na racji, której nie trzeba poszerzać o świadectwa osób znajdujących się poza centrum. Reportaż inkluzywny pozwoli więc tym, którzy wcześniej nie byli słyszani i widzialni, odzyskać głos, zaznaczyć własną obecność, zaakcentować szczególność, ale i położyć nacisk na to, że stanowią część całego społeczeństwa. Sportretowane cechy, przeżycia lub doświadczenia, prowadzące do marginalizowania, będą w tym kontekście ważnym głosem odślanającym potrzebę różnorodności i wielogłosowości. Dzięki reportażowi inkluzywnemu ignorowaną grupę nie tylko traktuje się jako równie istotną jak pozostałe składające się na zbiór całości, ale też – co istotne i kluczowe – jej charakterystyczność zostaje zaakcentowana jako element wart uwagi i zainteresowania. Kontekst poznawczy i równościowy są więc w tym przypadku nie do przecenienia. Możemy również zaobserwować siłę oddziaływania opowieści. Świadectwa, które wcześniej albo nikogo nie interesowały, albo były bagatelizowane, albo uznawane za na tyle mało reprezentatywne, że nie uważano ich za warte odnotowania, zmieniają zajmowane pozycje. Podobnie jest z codziennym doświadczeniem opisywanych mniejszości<sup>5</sup>: przemieszczają się z ciemności w jasność, z paralizującej ciszy w słyszalność, z niewidoczności w uważność, z oczywistości w szczególność i oryginalność. To, że dzięki reportażowi inkluzywnemu takie przesunięcie je możliwe, okazuje się ważne nie tylko w kontekście przyglądania się temu, jak wygląda mapa problemów i tematów poruszanych we współczesnej literaturze faktu, ale również w kontekście realnego oddziaływania tekstu na społeczności wykluczone. W przypadku relacji generowanych przez reportaż inkluzywny mamy bowiem do czynienia z prawdopodobnym procesem utożsamiania się

4 Kinga Dunin tak właśnie określa dyskurs dominujący; zob. też, *Karoca z dyni*, Sic!, Warszawa 2000.

5 Reportaż inkluzywny byłby w tym kontekście literaturą nowoczesną. Ryszard Nycz zauważa: „można by śmiało zaryzykować hipotezę, że nowoczesna literatura jest literaturą doświadczenia”; zob. tenże, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012, s. 210.

z tekstem oraz z możliwym do odnotowania wpływem na społeczeństwo, opartym na dostrzeżeniu traktowanym jako moment zwrotny. Oto dzięki pracy reportera lub reporterki dochodzi do podwójnego olśnienia – odrzuceni stają się pełnoprawną częścią dominującej społeczności, a ci, którzy funkcjonują w obszarze oddziaływania przywilejów, odkrywają istnienie grup defaworyzowanych i skazanych na mniejszą skuteczność ewentualnego wpływu z racji (auto)biograficznych doświadczeń.

Reportaż inkluzywny potencjalnie stanowi zaprzeczenie dokumentowania relacji między sprawcami przemocy a ofiarami czy wykluczającymi a wykluczonymi. Ten typ opowiadania o rzeczywistości okazuje się rezygnacją z łatwych do wskazania opozycji i działaniem na rzecz wymazania podstawowego dla stygmatyzacji i uprzywilejowania przeciwstawienia między centrum a marginesami. W pewnym sensie u jego podstaw stoi założenie, że niewidzialność i brak głosu, na które skazujemy grupy społeczne, odnosząc się przede wszystkim do różnicy, której nie umiemy zaakceptować, to nie tyle praktyka negatywna oparta na niechęci, gotowości odepchnięcia czy nawet agresji, ile raczej lęk przed przyznaniem się do niewiedzy i niepokój odczuwany przed spotkaniem z Innym. W efekcie inkluzja zachodząca w procesie lektury, a więc oddziaływania reportażu na czytelnika, sprowadza się do przepracowania nieuświadomionych niekiedy obaw oraz do otwarcia się na współegzystowanie z tymi, którzy nie są do nas podobni. Można by więc powiedzieć, że podczas poznawania tego, co znajdziemy w tekście, zachodzi częściowo proces zarówno samoakceptacji (bo uświadamiamy sobie własne lęki, nazywamy je i próbujemy się z nimi zmierzyć), jak i akceptacji (bo odkrywamy, że wystarczy wiedzieć, patrzeć, słyszeć, a ci, którzy w wyniku różnych praktyk pozostają wykluczeni, pokażą nam świat nieznaną, ale zarazem w jakiś sposób bliski). Oba doświadczenia opierają się na dostrzeżeniu tego, czego wcześniej nie było widać, w sobie i w Innym.

Reportaż inkluzywny potencjalnie oferuje spotkanie oparte na równości. Ten, kto nie znał problemu lub nie chciał go znać, zderza się z opowieścią, która nie opiera się na oskarżeniu, lecz stanowi uzupełnienie świata ufundowanego na przywilejach. W efekcie pojawia się refleksja na temat fałszywych wyobrażeń wynikających z jednoznacznego obrazu świata oraz potrzeba uważności w obserwowaniu tego, co jest częścią naszej rzeczywistości, i tego, co może do niej nie należeć. Autor reportażu inkluzywnego to nie zawsze przede wszystkim pośrednik między tymi dwiema przestrzeniami. Często sam uświadamia sobie, że mimo otwartości, ciekawości, empatii jest nadal daleko od tych, których chce usłyszeć. Pozycja kogoś, kto może decydować,

znacząco uodparnia na takie zachowania własne, które mogą dyskryminować, choć niekoniecznie intencjonalnie. Prawdopodobne jest wówczas, że uważny autor przekaże wiodącą rolę narratora bohaterowi. Dzięki temu dany fragment opowieści może zostać przekazany lepiej i dokładniej. Zdarza się więc, że to ci, których słyszymy po raz pierwszy lub bardzo rzadko, tak naprawdę są w stanie pokazać właściwą drogę tym, którzy próbują opowiedzieć ich świat. Jednocześnie ta zamiana ról między przewodnikiem a tym, kto jest oprowadzany, skłania do postawienia tezy o ruchomym charakterze funkcji pełnionych przez autora, bohatera i czytelnika. Reportaż inkluzywny potencjalnie znosi to, co mocne, niedyskutowalne i tradycyjne, gotowy na spotkanie ze słabym, chwiejnym, nieoczywistym, wieloznacznym i jeszcze nie do końca zdefiniowanym. Wpływa na dostrzeżenie problemu, człowieka, grupy społecznej czy zjawiska i w konsekwencji prowadzi do myślenia o zmianie świata (a czasami też do działania na jej rzecz).

Kiedy zastanawiam się nad modelową sytuacją, w której reportaż inkluzywny odgrywa swoją włączającą rolę oraz prowadzi do aktywności potwierdzających społeczne oddziaływanie, na myśl przychodzi mi *Głusza* Anny Goc<sup>6</sup>. Publikacja ta wydaje się modelowa w kontekście rekonstruowanego tutaj procesu odbioru i oddziaływania. Autorka opowiada o ludziach głuchych. Jednym z kluczowych zagadnień powracających w reportażu jest kwestia języka i ograniczeń wynikających z braku możliwości porozumienia się, komunikacyjnych potknięć i niechęci do poznawania tego, co pozwala wykluczonym przełamać bariery związane z niemożnością przekazania drugiemu człowiekowi informacji. Anna Goc zwraca uwagę nie tylko na milczenie, jakim naznaczone jest środowisko głuchych, ale i na niewidoczność – udawanie, że temat nie istnieje, bagatelizowanie trudności, niechęć do nawiązywania kontaktu, lęk przed obcością świata, którego się nie rozumie. Bohaterki i bohaterowie jej reportażu opowiadają o samotności będącej konsekwencją niemożności nawiązania kontaktu z innymi ludźmi. Zaprezentowane biografie są zróżnicowane – to między innymi historie ludzi wychowywanych w rodzinach, w których rodzice i dziadkowie także nie słyszą lub słyszą bardzo źle, świadectwa osób będących głuchymi dziećmi rodziców słyszących czy opowieści tych, którzy jako osoby niemające problemów ze słuchem służą za tłumaczy dla głuchych członków rodziny. Istotną kwestią, która powraca, jest instytucjonalna obcość i obojętność okazywana ludziom z dysfunkcją słuchu. Często ignoruje się problem właściwego rozwoju intelektualnego,

6 Zob. A. Goc, *Głusza*, Dowody na Istnienie, Warszawa 2022.

a dzieci i młodzież pragnące dalej się kształcić otrzymują sygnały powstrzymujące ich zapędy. Nauczyciele z placówek adresowanych do osób głuchych nie uczą się języka migowego. Goc przytacza świadectwa zakazów używania języka migowego i zmuszaniu do czytania z ust. Tym, co szczególnie mocno wybrzmiewa w jej reportażu, jest tożsamościowa luka wynikająca z braku języka i zapełniana wtedy, gdy ów język, pozwalający na porozumiewanie się, staje się dostępny. By zrozumieć, jak wielkie osamotnienie stoi u podstaw podobnego braku, wystarczy wskazać na przywoływane przez reporterkę przypadki osób głuchych, które nie znają języka polskiego ani migowego. Ktoś taki znajduje się w efekcie poza nawiasem społeczeństwa działającego na własnych zasadach i nieinteresującego się szczególnie wykluczonymi z dostępu do rzeczywistości, której są częścią i której reguły wpływają też na nich.

Powyższe kwestie wydały mi się bardzo istotne podczas lektury reportażu Anny Goc. Ale póki nie wzięłam udziału w spotkaniu z autorką, które odbyło się 18 listopada 2022 roku w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie, nie miałam świadomości, jak wielka jest faktyczna inkluzywność jej tekstu. Rozmowę z reporterką prowadził Włodzimierz Nowak, szybko jednak okazało się, że to nie Anna Goc będzie główną bohaterką spotkania. Licznie zgromadzona publiczność składała się głównie z ludzi głuchych, którzy entuzjastycznie reagowali na jej słowa, bezgłośnie klaskali, podnosząc w górę obie ręce i poruszając nimi w charakterystycznym geście, chętnie włączali się do dyskusji. Spotkanie było tłumaczone na język migowy, a pośredniczkami między słyszącymi i głuchymi były Barbara Parda i Diana Kirakowska. Głusi uczestnicy spotkania chętnie dzielili się swoimi historiami. Zaproszeni do zabierania głosu, wychodzili na scenę i opowiadali o własnych doświadczeniach. Podczas spotkania wystąpili między innymi Kamila Szmitko, Jacek Kirakowski, Oskar Wiśniewski, Magda Lachowicz, Mateusz Kłoskowski i Danuta Stepańczyk<sup>7</sup>. Ich historie – co znacząco przyczyniło się do potwierdzenia inkluzywności reportażu *Głusza* – okazały się różnymi wersjami biografii definiowanych przez znaczną lub całkowitą utratą słuchu. Różny był wiek wypowiadających się osób, różne też ich przeżycia. Jedna z kobiet opowiedziała na przykład o tym, że najpierw nauczono ją języka polskiego. Wypowiadała się zresztą, nie korzystając z języka migowego. Zaznaczyła jednak, że bardzo

7 Imiona i nazwiska osób zabierających głos zaczerpnęłam z informacji na fanpage'u Olsztyńskiego Stowarzyszenia Głuchych; zob. Olsztyńskie Stowarzyszenie Głuchych, post z 19 listopada 2022 r., <https://www.facebook.com/OlsztynskieStowarzyszenieGluchych/posts/pfbidoBvof9FjBwVvZ3tXRELkcnFK3uhzX9TE15EGZ8P6coFNgyuyJzqPrtuo9ZWNdUmYXl> (30.11.2022).

ważnym momentem w jej biografii było uświadomienie sobie, że chce się porozumiewać także inaczej. Dopiero na studiach nauczyła się migać. Świadectwa głuchych, choć krótkie i ograniczone do najważniejszych kwestii, wywoływały wzruszenie. Jako osoba słyszająca miałam wrażenie, że uczestniczę w czymś ważnym i rzadko spotykanym. Choć w grupie składającej się w większości z głuchych należałam do mniejszości, nie czułam tego, że jestem kimś obcym. Entuzjazm osób autentycznie poruszonych tym, że reporterka opowiedziała świat wcześniej niewidziany, niesłyszany i ignorowany, udzielił się chyba wszystkim zgromadzonym na sali. Podczas spotkania odsłoniło się co najmniej potrójne oddziaływanie reportażu inkluzywnego. Marginalizowana społeczność głuchych nie tylko była bohaterem wieczoru, ale jej przedstawicielki i przedstawiciele zapełnili teatr w roli publiczności. Po drugie, głusi zyskali prawo głosu – spotkanie tłumaczono na język migowy, ale i osoby głuche mogły wyjść na scenę i opowiedzieć o sobie. Po trzecie wreszcie, mniej licznie reprezentowani słyszący ani przez chwilę nie doświadczyli wykluczenia i chętnie współodczuwali z tymi, dla których rozgrywająca się w przestrzeni publicznej opowieść mogła być symbolicznym odzyskaniem należnego miejsca i wysłuchaniem dotychczas pomijanej historii.

Przestrzeń teatralna stała się w kontekście tego wydarzenia miejscem umożliwiającym zmianę utrwalonych pozycji oraz zachęcającym do przekroczenia granic. Choć poza zaplanowaną rozmową wszystko, co działo się podczas spotkania, miało charakter spontaniczny, trudno oprzeć się wrażeniu, że oto na naszych oczach rozegrał się spektakl angażujący wszystkich bez wyjątku i pozwalający na przeżycie tego, co można by nazwać olśnieniem egzystencjalnym<sup>8</sup>. Reportaż inkluzywny będący podstawą dyskusji okazał się doświadczeniem wyzwalającym z uprzedzeń i otwierającym na wspólnotowy charakter bycia razem. Głusi obecni wśród publiczności i opowiadający o swoim życiu na scenie w pewnym sensie zrealizowali założenia bardzo ważne dla teatru, a mianowicie autentyczność przeżycia oraz moment ożywczego katharsis.

Warte odnotowania wydaje się, że spotkania Anny Goc zwyczajowo aktywnie włączają społeczność głuchych, stwarzając im możliwość zabrania głosu i dzielenia się swoimi historiami, ale też organizując dyskusję wokół

---

8 Jego częścią z pewnością była triada, która dla Moniki Wiszniowskiej jest fundamentem reporterskiego oddziaływania w ogóle, a mianowicie „zobaczyć – opisać – zrozumieć”; zob. też, *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2017.



*Głuszy*. Przykładem może być wieczór autorski na Wydziale Antropologii i Kulturoznawstwa UAM w Poznaniu, który się odbył 3 grudnia 2022 roku. Spotkanie współorganizowały Towarzystwo Tłumaczy i Wykładowców Języka Migowego GEST oraz Świat Głuchych TV<sup>9</sup>. Rozmowa w przestrzeni akademii znacząco przyczynia się do realnego pokazania potrzeby nawiązywania dialogu między słyszącymi a głuchymi oraz wskazuje na wagę praktycznych korzyści edukacji w zakresie nauki języka migowego. Ponieważ dyskusje wokół książki zwykle są tłumaczone na język migowy, niesłyszący mogą wziąć udział w wydarzeniu, przyjść do instytucji, w której się odbywa, lub obejrzeć rozmowę w internecie, jeśli ma ona charakter hybrydowy i jest udostępniana. W efekcie jej zasięg znacznie się powiększa, co skutkuje nie tylko włączaniem liczniejszej grupy głuchych w dialog, ale i zwiększeniem świadomości ich istnienia wśród osób słyszących. O istotnym efekcie promocyjnym w kontekście poruszonego przez Goc problemu można powiedzieć w przypadku materiału telewizyjnego wyemitowanego w telewizji TVN24. Oprócz niewątpliwej reklamy publikacji dużo ważniejsze jest to, że problematyka codzienności ludzi głuchych zaistniała w dobrym czasie antenowym i przy dużej oglądalności. W materiale pojawiło się między innymi zdanie, dzięki któremu można mówić o jego oddziaływaniu inkluzywnym:

Głusi mają swoją historię, sztukę, savoir-vivre. Lepiej niż słowo „niepełnosprawność” pasuje tu słowo „mniejszość”.

- Głusi są mniejszością językową. Mają własną historię, kulturę i sposób myślenia, i to spełnia warunki tego, żeby myśleć o kulturowej mniejszości
- uważa Daniel Kotowski<sup>10</sup>.

Innym przykładem reportażu inkluzywnego może być książka Olgi Gitkiewicz *Nie zdążyć*<sup>11</sup>. Autorka rekonstruuje proces stopniowego wygaszania połączeń autobusowych i kolejowych oraz fetyszyzacji prywatnego transportu, prowadzących do wykluczenia komunikacyjnego znacznej części

9 Zob. informacja na fanpage’u Dowodów na Istnienie: Dowody na Istnienie, <https://www.facebook.com/photo?fbid=609431651185431&set=a.489632466498684> (6.12.2022).

10 A. Kąkol, *Mają swój język i sposób myślenia. Głusi walczą ze stereotypami*, TVN24 22 listopada 2022, [https://tvn24.pl/polska/glusi-walczą-ze-stereotypami-i-wykluczeniem-wykluczenie-gluchych-w-polsce-6230710?fbclid=IwAR1AuwRtbFWJrhj-zgxecTo55Ag-buHzZBLYbRHeM\\_ev6i52CaJ-3GlokSfl](https://tvn24.pl/polska/glusi-walczą-ze-stereotypami-i-wykluczeniem-wykluczenie-gluchych-w-polsce-6230710?fbclid=IwAR1AuwRtbFWJrhj-zgxecTo55Ag-buHzZBLYbRHeM_ev6i52CaJ-3GlokSfl) (5.12.2022).

11 Zob. O. Gitkiewicz, *Nie zdążyć*, Dowody na Istnienie, Warszawa 2019.

społeczeństwa. Udaje się jej pokazać systemowe konsekwencje rozdziału centrum i prowincji związane z ograniczeniem dostępu do instytucji publicznych, opieki zdrowotnej czy kultury. Skorzystanie z porady lekarskiej lub pójście do teatru to dla mieszkańca dużego miasta jeden z punktów planu dnia. Osobie zmuszonej dojechać z małej miejscowości taka aktywność często zajmuje nawet kilkanaście godzin, jeśli weźmiemy pod uwagę czas dojazdu, załatwienie sprawy, czasami wielogodzinne czekanie na transport powrotny, wreszcie dojazd do domu. Reporterka nie tylko przygląda się działaniom rządów oraz firm, ale też wsłuchuje się w relacje konkretnych osób, realnie doświadczających wykluczenia komunikacyjnego.

W przypadku reportażu Gitkiewicz również mamy do czynienia z próbą dostrzeżenia tych, którzy zostali pozbawieni znaku istotności i widoczności. Dyskurs dominujący ewidentnie promuje posiadanie samochodu. Możliwość samodzielnego przemieszczania się jest często kojarzona z wyższym statusem społecznym, niezależnością oraz brakiem ograniczeń w dostępie do miejsc określonych w danym momencie jako cel podróży. Jednocześnie stosunkowo niskie ceny samochodów używanych i bardziej wyeksploatowanych oferują złudzenie łatwości zakupu i faktycznej konkurencyjności w stosunku do transportu publicznego. Dopiero ostatnich kilka lat wraz z rozwojem dyskusji o katastrofie klimatycznej przyniosło także postulaty rezygnacji z samochodów na rzecz komunikacji miejskiej oraz korzystania z usług oferowanych przez kolej i przewoźników autobusowych. Nie zmienia to jednak faktu, że opisane przez reporterkę praktyki bez większego problemu można wpisać w część wielu biografii osób mieszkających na tak zwanej prowincji. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wspomniana kategoria prowincji, niezależnie od stygmatyzującego charakteru, obejmuje coraz większą przestrzeń, bo dotyczy nie tylko małych miejscowości i wsi, ale też dużych miast znajdujących się chociażby w rejonie północno-wschodniej lub wschodniej (np. Białystok, Lublin, Zamość) czy północno-zachodniej Polski (np. Szczecin). Miejsce, z którego się mówi, wydaje się w tym kontekście kluczowe. Mieszkanie poza centrum z pewnością gwarantuje większe wyczulenie na powyższe sprawy, zwłaszcza że nie jest to wtedy kwestia uwagi w obserwowaniu rzeczywistości, ale również operowanie własnym doświadczeniem i doświadczeniem osób z najbliższego otoczenia.

Inkluzywność reportażu Gitkiewicz, podobnie jak było to w przypadku *Głuszy* Anny Goc, sprowadza się do dostrzeżenia problemu, zdefiniowania go i zrekonstruowania przyczyn jego zaistnienia, wreszcie do oddania głosu ludziom, których życie zdeterminowane jest konkretnymi ograniczeniami.

To, co dla osoby z centrum może być kwestią marginalną i mało istotną, dla doświadczających konsekwencji likwidacji wielu połączeń transportu publicznego staje się trudnością zmuszającą niekiedy do zmiany planów zawodowych, edukacyjnych czy związanych z życiem prywatnym. W efekcie, taki wniosek da się wysnuć z reportażu Gitkiewicz, ci, którzy opisywanego problemu nie dostrzegają, należą do grupy uprzywilejowanej, ci zaś, których codzienność jest podporządkowana myśleniu o tym, jak dojechać i czy w ogóle da się dojechać do celu, przesunięci zostali w obszar naznaczony stygmatyzacją, wykluczeniem i niewidocznością. Warto w tym miejscu przytoczyć jedną z wypowiedzi autorki:

według badań firmy Busradar prawie połowa badanych osób uważa, że posiadanie samochodu jest oznaką statusu. W Polsce mamy ponad 22 miliony samochodów osobowych, mamy więcej samochodów niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Dla niejednego człowieka może to oznaka dobrobytu, ale ja lubię sobie przypominać, co powiedział burmistrz Bogoty, Enrique Peñalosa: „bogate miasto to nie takie, w którym niezamożni jeżdżą samochodami, ale to, w którym zamożni jeżdżą transportem publicznym”. Tymczasem my jesteśmy na te samochody trochę skazani<sup>12</sup>.

Reportarka zwraca również uwagę na łatwość bagatelizowania kwestii dotyczącej kilkunastu milionów ludzi. Świadczy to o monolitycznym charakterze dyskursu dominującego oraz o niechęci do patrzenia w inne miejsca niż przywoływane już tutaj nieraz centrum.

Głos porzuconych przez system i państwo nie tylko nie jest wysłuchiwany, ale też – co kluczowe dla efektu inkluzywności przywoływanego reportażu – nie jest traktowany jako część opowieści o społeczeństwie polskim. Łatwość marginalizowania prowadzi do niewidzialności i niesłyszalności problemu, a w efekcie do opartego na dyskryminacji i niechęci do wielości głosów wymazania z symbolicznego rejestru spraw ważnych i zasługujących na uwagę. Licznie reprezentowana mniejszość, w której imieniu mówi reporterka, okazuje się trudniejsza do zdefiniowania niż społeczność głuchych opisana przez Annę Goc. W pewnym sensie opiera się bowiem na różnorodności, niejednorodności i braku podobnych doświadczeń – poza tym jednym, wynikającym

<sup>12</sup> P. Małochleb, *Co się opłaca. Rozmowa z Olgą Gitkiewicz*, <https://przekroj.pl/spoleczenstwo/co-sie-oplaca-rozmowa-z-olga-gitkiewicz-paulina-malochleb> (3.12.2022).

z negatywnego wpływu na ich życie ograniczeń związanych z dostępnością do transportu publicznego.

Nic więc dziwnego, że Gitkiewicz wspomina o wsłuchiwanie się w głosy ludzi mieszkających w mniejszych miastach i dostrzega potrzebę, by ujawnić wykluczenie, którego nie widać z pozycji centrum:

To może nie jest tak, że ja sobie szukam obszarów wykluczenia i akurat taki temat podejmuję. Słucham ludzi na ulicach, w sklepach, a mieszkam w małym mieście i to są zupełnie inne rozmowy niż te w Warszawie czy we Wrocławiu. Mnie interesują systemy, które nie działają, i te najbardziej liczne mniejszości. Ktoś może pomyśleć, że liczna mniejszość to oksymoron, ale mniejszość to grupa, której potrzeby się marginalizuje, która nie ma głosu. To są piesi. Kobiety. Osoby bezrobotne albo pracujące w kiepskich warunkach. Osoby pozbawione transportu publicznego. To jest masa ludzi, której na jedynkach gazet nie widać<sup>13</sup>.

Zwrócenie uwagi na realne problemy, które bywają tak długotrwałym utrudnieniem, że doświadczający ograniczeń przestają wierzyć w zmianę swojego losu, wydaje się momentem zwrotnym dla zainicjowania realizacji reportażu inkluzywnego. Oto reporterka słyszy i dostrzega, umie ocenić istotę problemu, jest w stanie dostrzec związki między doświadczeniami jednostek a przeżyciami o charakterze grupowym, wreszcie nie ma wątpliwości, że wykluczenie należy opowiedzieć, należy upomnieć się o konieczność zmiany. Fakt, że inkluzywny reportaż wymaga autentycznego zaangażowania osoby pracującej nad tekstem oraz umiejętności wyjścia poza własne tożsamościowe zakorzenienie, generuje dodatkowo takie efekty, jak pojawienie się empatii i współtworzenie wspólnoty opartej na przekroczeniu granic związanych ze statusem materialnym oraz dostępnymi przywilejami.

Olga Gitkiewicz tuż po otrzymaniu Grand Press za Książkę Reporterską Roku w pierwszej edycji konkursu w 2020 roku powiedziała:

Niesamowite, choć smutne, że moja książka pisana przez dwa lata, a wydana rok temu jest nadal aktualna. To pokazuje, że problemy poruszane w reportażach są wciąż ważne dla społeczeństwa. Pomyśl na *Nie zdążę* pojawił się, kiedy zbierałam materiały do mojej pierwszej książki *Nie hańbi*. Wówczas bohaterowie opowiadali mi o komplikacjach z dojazdami

13 Tamże.

do pracy. Problem ten tak bardzo się powtarzał w kolejnych rozmowach, że nie dawał mi spokoju. Pytanie, które miałam w głowie, wymagało ode mnie jako reporterki poszukania odpowiedzi. Dlatego wolę pisać książki niż teksty do prasy. Temat wykluczenia komunikacyjnego mógłby być prasowym cyklem, który pewnie przeszedłby bez echa. Nie miałabym też szansy na dalekie wyjazdy, rozmowy i długą dokumentację. W prasie wszystko jest na już i krótko, pisząc książkę, mogę zagłębić się w temat i spojrzeć na niego z różnych perspektyw<sup>14</sup>.

Reporterka wspomina o co najmniej dwóch niezbędnych do odnotowania kwestiach. Przede wszystkim mocno akcentuje dostrzeżenie problemu jako momentu zwrotnego dla planowania reportażu oraz podjęcia prac przygotowawczych i dokumentacyjnych. Nie byłoby opowieści o wykluczeniu komunikacyjnym, gdyby nie zwrócenie uwagi na to, że w relacjach rozmówców powtarza się wątek o trudnościach z dotarciem do miejsca pracy, i gdyby analiza tej kwestii nie doprowadziła do uznania, że jest to problem o charakterze systemowym. Okazuje się więc, że reporter, nieco metaforycznie rzecz ujmując, powinien widzieć i słyszeć więcej, a umiejętność oddzielenia wątków istotnych od mało ważnych jest decydująca dla dalszych działań i pisarskich planów. Druga istotna kwestia to położenie nacisku na różnice oddziaływania książki reporterskiej i tekstów prasowych. Autorka wypowiedzią tą nie tylko niejako sankcjonuje zmiany, które zaszły w pracy reporterów w ostatnich latach i które doprowadziły do zintensyfikowania działań na polu wydawniczym, ale też, a może przede wszystkim, mówi wprost o większej sile oddziaływania na czytelników i dłuższym czasie funkcjonowania. W konsekwencji książka ujawnia wykluczenie, a dodatkowo przez długi czas przypomina o istnieniu mniejszości i potrzebie włączenia jej w reguły rządzące wspólnotą. Ten długotrwały charakter społecznego i kulturowego wpływu jest nie bez znaczenia. Pozwala poszerzyć dyskusję, dla której punktem wyjścia może być książka i prowadzenie oddolnej akcji uświadamiającej. Reportaż inkluzywny będzie w takim przypadku działaniem rozłożonym w czasie i opierającym się na praktykowaniu dostrzeżenia, dzięki któremu możliwa będzie lektura, dyskusja, ale i, co bardzo realne, podjęcie prób zmiany rzeczywistości, której jest się częścią.

Przedstawione powyżej dwa sposoby włączania tego, co wykluczone i zmarginalizowane w obszar naznaczony wpływem dyskursu dominującego,

<sup>14</sup> Książka *Reporterska Roku – nowa nagroda w konkursie Grand Press*, „Press” 2021, nr 1-2, s. 88.

można uznać za modelowe działania rozgrywające się na poziomie relacji między reporterem, jego bohaterami i czytelnikami. W pierwszym opisanym przypadku inkluzywność reportażu opiera się na oddaniu głosu tym, którzy wcześniej skazani byli na milczenie i o których wiadomo, że istnieją. Grupa, której przekąźnikiem staje się Anna Goc, to społeczność głuchych. Mamy więc do czynienia ze zbiorowością pod wieloma względami zróżnicowaną, ale jednocześnie posiadającą jedną wyrazistą cechę wspólną. To właśnie ta cecha wpływa na stygmatyzację głuchych i nie tylko powoduje trudności z przebicciem się z własną historią do tych, którzy są odbiorcami narracji dominujących, lecz także komplikuje relacje wewnątrz społeczności, której członkowie w różnym stopniu znają język polski i język migowy. Reportaż inkluzywny unaocznia problem, ale też prowadzi do realnego uaktywnienia mniejszości wykluczonej z powodu jednej konkretnej cechy.

W drugim przypadku efekt włączenia i uczynienia częścią społeczności dominującej odbywa się przez zdefiniowanie problemu trudniej dostrzegalnego i mniej widocznego. To, co przyczynia się do marginalizacji, pozornie nie istnieje. Bywa również kontestowane wtedy, gdy zostaje nazwane, bo opiera się na dostępności do usług gwarantowanych, ale jednocześnie reglamentowanych. W efekcie mowa jest o przywilejach związanych z miejscem, z którego się mówi, ze stanem posiadania oraz z podejściem do usług o charakterze publicznym. Przynależność do społeczności głuchych wyklucza, lecz jednocześnie niejako automatycznie czyni częścią mniejszości, która może próbować się wspierać w walce o dostrzeżenie. Problem z ograniczeniem dostępu do transportu publicznego, opisany przez Olgę Gitkiewicz, w wielu sytuacjach może być definiowany tylko intuicyjnie. Nie każda osoba mieszkająca daleko od centrum będzie go doświadczała, ale jednocześnie nie oznacza to wcale, że nie mamy tutaj do czynienia z wykluczeniem. Te dwie sytuacje wydają się kluczowe dla zasygnalizowania potrzeby praktykowania reportażu inkluzywnego. Równie ważne jest bowiem dawanie głosu tym, których da się zdefiniować jako grupę pozbawioną głosu, jak i tym, których zdefiniowanie jako zbiorowości powiązanej czymś wspólnym wydaje się nie tak oczywiste i częściowo ukryte. Momentem zwrotnym jest dostrzeżenie. Niezależnie od tego, o jaką mniejszość chodzi, zwrócenie uwagi na to, że są ludzie z jakiegoś powodu skazani na milczenie, wydaje się ważnym początkiem dla wysłuchania zmarginalizowanych, opowiedzenia ich historii i przywrócenia im miejsca równoprawnego w stosunku do innych zbiorowości.

Reportaż inkluzywny opiera się w dużej mierze na intencjonalności. Reporter lub reporterka muszą dostrzec ignorowaną i pomijaną mniejszość,

a w konsekwencji owego szczególnego spojrzenia podjąc decyzję o tym, że chcą ową dyskryminowaną grupę opisać, oddając jej głos i nadając odpowiednie znaczenie. Gotowość przyjrzenia się tym, których problemy uznawano wcześniej za mało istotne, banalne lub niekiedy wygórowane, staje się tożsama z chęcią włączenia portretowanych osób we wspólnotę, z której niesłusznie zostały wykluczone lub która nie była do tej pory zainteresowana poszerzeniem swojej reprezentatywności o tych, którzy w jakiś sposób różnią się od większości. Intencja jest także tym, co łączy reportera i jego bohaterów, a w konsekwencji także czytelników. Bardzo często autor lub autorka reportażu inkluzywnego muszą udowodnić swoje dobre intencje oraz to, że jako osoby przybywające z zewnątrz, nie będą tylko obserwatorami, ale też kimś, kto autentycznie chce zrozumieć opisywaną społeczność. Często więc muszą przełamywać nieufność, pokonywać frustrację lub rozczarowanie tych, których przeżycia mają stać się częścią opowieści. Zdarza się bowiem, że bohaterowie reportaży nie wierzą w skuteczność działań opartych na edukowaniu, informowaniu, przybliżaniu czy dostrzeganiu. W swoim dotychczasowym życiu tak często doświadczali obojętności ze strony osób mających władzę i możliwość, by zmienić ich los, że obecnie z dużym dystansem podchodzą do ludzi deklarujących wsparcie i bycie po tej samej stronie barykady. Dostrzeżenie mniejszości przez reportera bywa więc powiązane z równoległą pracą na rzecz budowy zaufania oraz przekonywaniem, że podjęcie współpracy ma sens. Intencjonalność pojawia się również w przypadku relacji z czytelnikiem, który potencjalnie nie tylko chce przeczytać, aby się dowiedzieć. Jest również zainteresowany siłą realnego oddziaływania tego, co zostało sportretowane w reportażu. Chce zatem widzieć i słyszeć więcej. Umie określić, dlaczego wcześniej przedstawiciele danej mniejszości byli dla niego niewidzialni, i potrafi zauważyć nie zawsze świadome funkcjonowanie praktyk dyskryminujących oraz łatwość poddawania się dominującej narracji uprzywilejowanych. Znajduje się w strefie wpływu reportażu inkluzywnego.

Włączeniu przez opisanie, nazwanie i przybliżenie podlegają członkowie wykluczonej wcześniej grupy, ale też oddający im głos reporter oraz poznający ich losy czytelnik. W przypadku przedstawicielek i przedstawicieli mniejszości inkluzywny efekt opowieści reporterskiej ma wymiar medialny, społeczny oraz – co trzeba zaznaczyć – chyba najbardziej emocjonalny. Reporter i czytelnik doświadczają przemiany, która ma charakter mniej intensywny niż przełamanie dotychczasowego milczenia, zauważenie i oddanie głosu będące udziałem bohaterów reportaży. Przewartościowanie społeczności, której reprezentanci operują dyskursem dominującym, odbywa się więc dwojako

– przez dołączenie wcześniej marginalizowanych i stygmatyzowanych osób będących członkami sportretowanej mniejszości oraz przez zmianę zajmowanych wcześniej pozycji zachodzącą w przypadku postrzegania rzeczywistości przez reportera i czytelników. Konsekwencją zaistnienia reportażu inkluzywnego w procesie powstawania tekstu, jego odbioru i siły oddziaływania może być zatem, choć oczywiście nie musi, przededefiniowanie reguł porządkujących funkcjonowanie wspólnoty.

## Abstract

---

**Bernadetta Darska**

UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

*Inclusive Reportage: Perception as a Turning Point*

The article defines and describes inclusive reportage. Inclusive reportage is to surface not only from giving voice to the previously voiceless but also the possibility of potential or real, perceptible influence that leads to the portrayed minorities becoming visible and heard. Reflections on inclusive reportage lead to the question of the possible influence relationship between the author, the protagonist, and the reader, which allows a reflection on the effectiveness of the sociocultural impact of the non-fiction genre that is so popular today.

## Keywords

---

inclusive reportage, perception, turning point, community engagement